

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

Mussolini grozi wojną światową

Maska odkryta -- karty rzucone na stół

„Pragniemy aneksji Abisynji -- gdyż trzeba nam wielkich obszarów“

LONDYN, 26. 8. — Tel. wł. — Sprawa ewentualnego przeferoso-

Te wywody włoskiego dziennika znalazły nieoczekiwanie pełne potwierdzenie z ust samego Mussoli-

nego. Udzielił on wybitnemu dziennikarzowi angielskiemu Ward Price, współpracownikowi „Daily

Mail“ częściowo ustnych, a częściowo pisemnych informacji, w



Mussolini Benito

wania przez Anglię w Lidze Narodów sankcji przeciwko Włochom, wywołała w prasie włoskiej prawdziwą burzę przeciwko Wielkiej Brytanji.

Znamienny w tym względzie jest głos „Giornale d'Italia“, organu Mussoliniego. Dziennik ten wyraźnie pisze: „SANKCJE, TO WOJNA“ i bardzo ostro występuje przeciwko pacyfistom angielskim, nazywając ich „strażakami - podpalczami“. Tym strażakom - podpalczom — pisze dziennik — należy wyraźnie oświadczyć, że każda ich akcja

stanowi dla Włoch prowokację.

Filoabisyńskie dzienniki radzą dziś Lidze Narodów i Anglii, aby Anglia dostarczyła Abisynji broni i zamknęła dla okrętów włoskich kanał Suezki. Gdyby to Anglia uczyniła, oznaczałoby to złamanie umowy z 1930 r. oraz z 1888 r., potwierdzonej w art. 283 Traktatu Wersalskiego. Ci „strażacy - podpalcze“, którzy rzekomo chcą pokoju,

przenieśliby faktycznie wojnę z Abisynji do Europy, a następnie na cały świat.

Rady filoabisyńskiej prasy mają być sankcjami, a sankcje oznaczają wojnę, wojnę niemiłosierną, zdecydowaną, na morzu, na lądzie i w powietrzu, którą prowadziłby męzny naród włoski o swe prawa, o swój honor i o pracę, która daje mu tylko chleb.

A dla tego chleba Italia potrzebuje Abisynji.

16 dni postu cesarzowej Abisynji na intencję pokoju światowego

ADDIS ABEBA, 26. 8. Na specjalnej audycji, udzielonej korespondentowi Reutera cesarzowa oświadczyła, iż w ciągu 16 dni pościła i modliła się o pokój w Abisynji i na całym świecie.

— „Proszę, by do moich modłów — powiedziała cesarzowa — przyłączyły się kobiety całego świata.

Jednakże gdyby mimo wszystkich naszych wysiłków pokój został załócony, ja pierwsza nawoływałabym mój naród do przeciwstawienia się napastnikowi, podobnie jak to uczyniła w swym czasie cesarzowa Taiton, która była u boku Menelika podczas bitwy pod Aduą.

Zgniłe jaja i kamienie na karnodzieję Barbarzyński napad Litwinów na Ksiedza

RYGA, 26. 8. Donoszą z Kowna: Jak podaje prasa kowieńska w kościele w Piwoszunach, pow. Olickiego doszło do gorszących zjawisk, wywołanych przez grupę szowinistów litewskich. Kiedy prałat miejscowy odczytał z ambony rezolucję biskupa Koszydarskiego, postanawiającą utrzymanie, zgodnie ze złożoną przez miejscowych Po-

laków petycją, nabożeństw polskich obok istniejących już nabożeństw litewskich — grupa szowinistów litewskich wszczęła w kościele hałas, obrzucając prałata kamieniami i zgniłymi jajami.

Napad był zgóry przez Litwinów przygotowany. Naskutek tych awantur kościół w Piwoszunach został zamknięty.



Ras Tafari, Negus negesti Abisynji

których wypowiedział w zdecydowany sposób swe zapatrywania na sankcje.

(Dalszy ciąg na str. 4-ej).

Stany Zjednoczone w obawie przed agitacją komunistyczną

Protest przeciwko uchwałom Kominternu

WASZYNGTON, 26. 8. Departament stanu Stanów Zjednoczonych A. P. wystosował do rządu Z. S. R. R. energiczny protest przeciwko

niektórym wystąpieniom na ostatnim kongresie Kominternu w Moskwie, gdzie delegaci formułowali program działań partii komunistycznej w

przyszłości.

Departament stanu oświadcza, że rząd ZSRR złamał swoje zobowiązania, zaciągnięte w chwili wznowienia stosunków dyplomatycznych między obu krajami i podkreśla, że normalne przyjazne stosunki zależą od wykonania zobowiązania wzajemnego obu państw do niewtrącania się w sprawy wewnętrzne drugiego państwa.

Jak nasz specjalny wysłannik odbył podróż balonem z kpt. Burzyńskim na str. 6 — 7-ej

Reportaż naszego sprawozdawcy z wyścigu Warszawa--Berlin (na str. 8-ej)

„Żydzi niepożądani“, w tramwajach niemieckich

FRANKFURT, 26. 8. „Frankfurter Zeitung“ donosi z Magdeburga, że miejskie tramwaje umieściły na wagonach transparenty z napisem: „Żydzi są tu niepożądani“.

DZIŚ 12 STRON

Zastanówmy się trochę...

Drobiazgi – niedrobiazgi

Zróbmy sobie dziś małą rewię zdarzeń i faktów. Niewielką. Ograniczymy się tylko do tego, co działo się w ciągu wczorajszego dnia.

W związku z tragiczną śmiercią Angielki ś. p. Stephen son na lotnisku w Ławicy pod Poznaniem, londyński dziennik „Daily Mirror” zamieścił notatkę o tragicznej śmierci, twierdząc, co jest bardzo charakterystyczne, że „Poznań leży w Prusach”. Coby tak powiedzieli Anglicy, gdyby poważny polski dziennik napisał np. o Manchesterze, „któ ry leży we Francji”?

W Paryżu ma być wystawione na licytację auto Kreugera, które zostało sporządzone specjalnie dla niego wedle jego planów. Kosztowało ono półtora miliona franków. 9-osobowe to auto można było zamienić bardzo łatwo na sy-pialnię. Półtora miliona franków, to cena, za którą mogłoby (według oficjalnej statystyki ko-

szków utrzymania) żyć w Polsce około osiemset rodzin pracowników przez cały rok. Oczywiście, dotyczy to nietylko Polski.

Michał Gregorowicz mieszkaniec Warszawy przechowywał swoją gotówkę nie gdzie indziej jak w popielniku pieca pokojowego. Widocznie jednak ktoś podpatrzył ten „gęniały” schowek. Onegdaj bowiem między godz. 12 a 14 korzystając z nieobecności domownika i niezamkniętego pokoju „ktoś” dostał się „do kasy” i skradł 350 zł.

P. K. O. daje pełną gwarancję, procenty i pieniądze tam złożone przyczyniają się do polepszenia gospodarki społecznej. Ludzie jednak wolą „popiełnik w piecu”.

Niejaki Ant. Majchrzycki z Radomia pod Warszawą zachorował i udał się do pewnego lekarza w stolicy, który orzekł, iż musi dokonać operacji ślepej kiszki. Operację wykonano w prywatnej lecz-

nicy. Po zabiegu okazało się, iż był on zupełnie zbędny. Wobec tego p. Majchrzycki żąda od lekarza odszkodowania w wysokości 2 tysięcy zł. Sąd rozstrzygnie kto miał słuszną. My jednak przy tej sposobności dowiedzieliśmy się, ile jest warta... ślepa kiszka.

Zarządzeniem kieleckiej kurii biskupiej, rozwiązane zostało Towarzystwo Pracy Bełtańskiej w Kielcach. Powodem tego zarządzenia były podobno nadużycia depozytowe.

Ziemia francuska na kopiec Marszałka Piłsudskiego

PARYŻ. 26.8. Specjalna delegacja Towarzystwa Przyjaciół Polski uda się wkrótce do Krakowa celem złożenia ziemi francuskiej na kopcu Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu.

„Le Temps” donosi, iż delegacji al-zaccy udali się dziś pod przewodnic-

Afera ta wywołała w mieście ogromną sensację tembar-dziej, że zajął się nią prokurator sądu okręgowego. Jak słychać członkowie zarządu pociągnięci będą do odpowiedzialności sądowo - karnej. Są to osoby o znanych w mieście nazwiskach. Owe osoby o „znanych nazwiskach” były widocznie zdania, że wszelkie akty darowizny i miłosierdzia, trzeba zaczynać od siebie. Niestety, takich „filantropów” i „jałmużników” ma my nietylko w Kielcach.

Wybory do Senatu w połowie już dokonane 2573 delegatów wybierze teraz 64 senatorów

Pierwszy akt wyborów do Senatu mamy już poza sobą.

Ubiegłej niedzieli odbyły się w całym kraju zebrania uprawnionych do głosowania do Senatu, którzy dokonali praw wyborów, wysyłając po jednym z każdego obwodu do Kolegium wyborczego, które dokona właściwego wyboru senatorów.

Warszawa wybrała takich 232 delegatów — łącznie zaś z prowincji wybranych zostało 2573 delegatów do wojewódzkich Kolegiów wyborczych.

Zbiórą się one dnia 15 września i wybiorą w całym kraju 64 senatorów (w Warszawie sześciu).

32 senatorów powoła Prezydent Rzplitej i w ten sposób powstanie Senat, liczący 96 osób.

Prawyborzy niedzielne odbyły

się w zupełnym porządku.

Frekwencja głosujących była zupełnie zadowalająca jeśli się zważy dzień świąteczny, wczesną godzinę i piękną pogodę. Poczuć o-bowiązu obywatelskiego przezwyciężyły wszystkie przeszkody i zapewniło prawie 80 proc. głosujących.

Głosowanie w komisjach obwodowych odbywało się rozmaicie. Jeśli zgłoszona kandydatura była powszechnie znana, odbywała się bez głosowania. W obwodach, bar-dzo doraźnie zestawionych, gdzie wyborcy nawzajem się nie znali, pojawiała się kilku kandydatów, głosy się rozbiły i trzeba było kilka razy głosować. Niespodzianki jednak żadne z tego powodu nie wynikły, ani żadne trudności dla samej sprawy wyborów.

Płonący samolot Pilot cudem uniknął śmierci

Z lotniska wojskowego w Grudziądzu do lotu ćwiczebnego ze Szkoły Strzelania i Bombardowania Lotniczego w Grudziądzu wystartował samolot wojskowy, pilotowany przez por. pilota Kazimierza Barskiego.

W chwili gdy samolot znalazł się na wysokości około 400 mtr. ponad ziemią, prawdopodobnie wskutek krótkiego spiecia, nastąpił wybuch zbiornika z benzyną co spowodowało zapalenie się samolotu.

Pilot por. Barski, widząc grożące mu utratą życia niebezpieczeństwo, w ostatniej chwili przy pomocy spadochronu, zdażył z płonącego samolotu wy-skoczyć i tym sposobem uniknął strasznej śmierci.

Płonący samolot, pozbawiony pilota, w kilka sekund później runął na pola otaczające lotnisko, ulegając zupełnemu rozbiciu.

Władze wojskowe wdrożyły energiczne śledztwo. (a).

Wyjazd oficerów polskich do Francji na ćwiczenia Koło Reims

W tych dniach wyjeżdża do Francji celem wzięcia udziału w ćwiczeniach w okolicach Reims grupa oficerów polskich z gen. Małinowskim, dowódcą

17 dyw. piechoty, i zastępcą I wiceministra spraw wojskowych płk. Regulskim na czele.

Pobyt we Francji, potrwa kilka dni.



Chcę mieć dziecko!..

powieść z życia pięknej kobiety

W oczekiwaniu

Korowód świadków bezustannie defilował przed zielonym stołem. Padły słowa przysięgi, onieśmielone oczy wpatrywały się w surowe twarze sędziów, z zacisniętych obawą i szacunkiem ust wydobywały się zeznania.

Marianna Ciskówna, pracownica domowa, przyznała się do narzeczństwa z Pieczykiem z wielkim zażenowaniem. Wystawiła mu świadectwo jako „honornemu” mężczyźnie, który od niej nigdy pieniędzy nie wyludził i na żarcie nie leciał, bo wolał restauracyjne i za kino nietylko płacił za siebie, ale i za nią. Bywał w kuchni u Marianny prawie codziennie, ale tylko do dziewiątej, bo „stara” nie lubi, jak goście za długo siedzą.

— A może właśnie tego dnia wyjątkowo narzeczony dłużej siedział u świadka? — pytał przewodniczący.

— Może trochę dłużej, ale chyba niewiele, bo „stara” zajrzała do kuchni i powiedziała, że już po dziewiątej. Może kłamała, żeby narzeczony prędzej poszedł, może nie było dziewiątej, a może i było...

Następnie miejsce Ciskówny zajął Zabek, który z wielką gorliwością świadczył, jako stał dłużej chwilę z oskarżonym i rozmawiali sobie o różnych sprawach i umawiali się, że spotkają się o jedenastej u Joska na Gnojnej.

— Koło jedenastej koleżka przyszedł jakby nigdy nic — mówił Zabek. — Siadł przy stole razem z innymi kolegami i siedzieliśmy sobie dosyć długo, może do czwartej, trzeciej, nie pamiętam. Tak sobie rozmawialiśmy i trochę się wypili.

— A potem coście robili?

— Poszlim do dziewczyn, proszę waszego sądu.

Po zeznaniach Zabka, przewodniczący kazał wprowadzić Janusza Borowskiego.

Janusz siedział już bardzo zmęczony w dusznej poczekalni, w której zapanowało tępe oczekiwanie. Kto znalazł miejsce na ławce, siedział prawie w stanie drzemki, inni stali, podpierając ściany z rezygnacją, gotowi strawić cały dzień na oczekiwaniu swej kolejki.

Milę rozboleła głowa. Siedziała obok Janusza z przymkniętymi oczami, nie chcąc patrzeć na ludzi, obrzucających ją ciekawymi spojrzeniami. Zrazu męczyło ją bezustanne wpatrywanie się w wysokie, przystojne, niezmiernie kosztownie ubrane blondynki, ale potem przestała zwracać na nią uwagę, zmęczona oczekiwaniem.

Wyrwana z Zakopanego, wróciła od razu do stanu dawnej apatii. Mieszkanie na Pięknej wydało się jej jeszcze bardziej puste, niż dawniej, zimne i nieprzyjemne. Drażniło ją, że ustawiceni wraca do jej wspomnień osoba Marcina, a jednocześnie budziła dla siebie samej pogardę za swe zachowanie się w Zakopanem. Te przykre myśli przerywała niecierpliwem i denerwującym pytaniem bez odpowiedzi:

— POCO MNIE TU TRZYMAJĄ W TEJ OKROPNEJ POCZEKALNI? CZEGO ODE MNIE CHĄ?

W miarę jak mijały godziny, ogarniała ją apatia, coraz większa, smutek i dokuczliwa nuda.

Janusz zrazu zagadywał ją o Zakopane, ale nie miała chęci odpowiadać. Zmęczony przestał i on mówić, jak inni.

Coś jakby uczucie zazdrości ogarnęło Milę, kiedy do poczekalni wszedł opalony, pucołowaty mężczyzna, niosąc jakąś paczkę i podeszł do stojącej blondynki.

Mila nachyliła się żywo do męża:

— Popatrz, to przecież Wąsowski...

— Co za Wąsowski? — spytał, marszcząc czoło.

— A prawda, ty nie znasz go. Doktor. Był w Kowojadach u mnie.

— Cóż z tego?

— Cóż on tu może porabiać? Czy i jego wezwali na sprawę?

Janusz niecierpliwie wzruszył ramionami. Niby nie patrząc, Mila widziała, jak Wąsowski rozwinał paczkę i częstował blondynkę ciastkami.

— Bardzo mi się chce pić — szepnęła Mila.

— Możemy zejść na ulicę i napijesz się czego — przystał Janusz.

Wrócili jednak zaraz, gdyż każdej chwili mogli być wezwani na salę rozpraw.

Tymczasem padało inne nazwisko, pobudzając Borowskiego do irytacji.

— Nie rozumiem — męł zgrzytliwie wrazi — jak można tak trzymać nas w poczekalni!... Trzeba było zwrócić się do sekretarza, żeby nas zaraz przesłuchali i wypuścili wreszcie!...

Niektórzy świadkowie usiłowali coś nie-coś podsłuchać pod drzwiami, ale nie udawało się to. Czasem tylko jakieś głośniejsze słowo przewodniczącego przedostało się zniekształcone przez drzwi, nie mogąc zaspokoić ani odrobiny ciekawości tych, którzyby radzi byli dowiedzieć się, co dzieje się na sali rozpraw.

Wielki Manius Kot stał w pobliżu drzwi, czekając na Sowickiego, któremu wiernie towarzyszył przez ostatnie dni, nie opuszczając placącego mu za to przyjaciela nawet na chwilę.

Zabek przeciskał się koło niego na salę rozpraw z nieukrywana obawą, starając się zająć swą niepozorną osobą jeszcze mniej

miejsca. „Manius” nawet na niego nie spojrzał.

Co pewien czas zjawiało się ożywienie w poczekalni: wtedy właśnie, kiedy otwierały się drzwi, kiedy przez szparę można było zerknąć na salę rozpraw i zjawiał się woźny sądowy, by zawezwać nowego świadka przed oblicze sądu.

Podnosiły się wtedy głowy, ożywiały oczy oczekujących, wezwanego odprowadzali spojrzenia aż do drzwi, które się znów zamykały na dłuższy lub krótszy czas.

— Pan Borowski! — rozległo się wołanie woźnego.

Janusz wstał żywo.

Mila została sama.

Siedziała nadal z przymkniętymi oczami, słuchając niewyraźnego szepotu doktora, rozmawiającego z blondynką.

Choć starała się nie zwracać na nią uwagi, piękna i elegancka kobieta, która tak ciekawie przyglądała się jej, intrygowała Milę.

W pewnej chwili usłyszała imię kobiety: Sylka.

Mila zmarszczyła brwi, usiłując sobie przypomnieć, kiedy i gdzie słyszała to imię. Naprawdę. Była jednak przekonana, że nie jest jej obce. Ta niemożność przypomnienia męczyła ją. Starła się skierować swe myśli na co innego, ale wysiłki te były próżne.

— Może Janusz powiedział mi jej imię? — myślała. — Czy będą mnie pytali tylko o tę jakąś cygarniczkę, o której opowiadał Janusz? Czy ta kobieta też ma mówić o cygarniczkach?... Wszyscy mają mówić o cygarniczkach?... — rozmyślała sennie, a w rzeczywistości niespokojnie.

Borowski złożył już przysięgę i oczekiwał pytania.

— Z panem łączyły zabitego bliskie stosunki? — zapytał przewodniczący.

— Tak jest — odparł Borowski.

— Pan znał tak dobrze stosunki w mieszkaniu zabitego, że może pan z całą pewnością stwierdzić, że posiadał on zawsze większą sumę pieniędzy pod ręką?

— Tak, zawsze posiadał mój przyjaciel kilkanaście tysięcy w domu.

— A czemuż trzymał tak wielką sumę w domu?

— Kilkanaście tysięcy to nie jest wielka suma.

— Jak dla kogo — mruknął przewodniczący.

Borowski opisał następnie na żądanie sądu, jak wyglądała nieszczęsna cygarniczka, która przywiodła na ławę oskarżonych Pieczyka, poczem przewodniczący zwrócił się do stron, by zadawały pytania.

Obrońca żywo wysunął się z za stołu, odrzucając rękawy togę.

(D. c. n.).

Z Włoch do Afryki w 3 dni

RZYM. 26. 8. Parowiec „Principessa Giovanna” wyruszył do Massua, zabierając na swym pokładzie 50 oficerów, tysiąc „czarnych koszu” i materiał wojenny.

Agencja Havasa twierdzi, iż zwrócono specjalną uwagę na połączenia lotnicze z Afryką, Erytrea,

która w styczniu rozporządzała 13 lotniskami, obecnie posiada ich 35. Począwszy od lipca funkcjonuje stała linia lotnicza Asmara — Hartum, posiadająca połączenie z Brindisi. Lot z Rzymu do Asmary odbywa się w ciągu trzech dni.

Prezydent Ekwadoru na banicji

NOWY JORK. 26.8. Były prezydent Ekwadoru Ibarra złożony w ubiegłym tygodniu z urzędu wskutek bezkrwawej rewolucji otrzymał pozwolenie

nie kongresu na opuszczenie kraju. Uda się on do Kolumbii.

Wybory nowego prezydenta Ekwadoru odbędą się w październiku.

Żyćom niewolno mieć aryjskiej służącej rojektu nowych represyj w Niemczech

BERLIN. 26. 8. Niedzielną prasą niemiecką rejestruje następujące wypadki wystąpień antyżydowskich:

Magistrat miasteczka saskiego Frankenberg uchwalił rezolucję,

zawierającą zapowiedź najostrejszych represyj wobec osób, którzy stających z żydowskich sklepów, oraz z pomocy lekarzy, lub adwokatów żydowskich. Represje stosowane być mają również wobec osób aryjskiego pochodzenia, które wogóle bez koniecznej potrzeby stykają się z żydami.

Według doniesień policji badeńskiej aresztowano tam 8 osób, które oskarża się o „hańbienie rasy”. Pięć osób osadzono w obozie koncentracyjnym. Aresztowano również dziewczynę aryjską, ponieważ — jak podaje policja — nie chciała ona uznać „hańbienia” swego postępowania.

Organizacja zawodowa niemieckich pracowników domowych, należąca do Niemieckiego Frontu Pracy, wystąpiła w swym organie z żądaniem ustawy, zakazującej żydom zatrudniania pracowników aryjskich w gospodarstwach domowych.

Nagły zgon Edsona - syna

NOWY JORK. 26.8. — Spowodu ataku sercowego zmarł nagle Tomasz Edson, syn słynnego wynalazcy.

Epidemia śpiączki dotarła do Tokio

TOKIO. 26. 8. Epidemia śpiączki dotarła do stolicy. Zanotowano 111 wypadków, w tem blisko 50 procent śmiertelnych.

W trosce o ludność

dotkniętą klęską gradobicia

Ostatnio ukończone zostały obliczenia strat, poczynionych przez burzę gradową, jaka przeszła nad północno-wschodnią częścią województwa białostockiego. Obszar nawiedzony gradobiciem obejmuje 171 miejscowości na terenie 6 powiatów na przestrzeni 20.000 ha. Straty, spowodowane gradobiciem, obliczone zostały na około 2.000.000 zł. W związku z tem została podjęta przez p. wojewodę białostockiego akcja pomocy poszkodowanym, która obejmuje przede wszystkim pomoc siewną. Potrzeba na ten

cel 12750 q żyta i 1500 q pszenicy, dalej 10.000 q owsa, 2.835 q jęczmienia, i 43.740 q ziemniaków. W poszczególnych powiatach utworzono Komitety lokalne, które zajęły się zbórką ofiar na rzecz dotkniętych klęską gradobicia.

Zniżka cen chleba

W dniu 26 b.m. odbył się w Starostwie Grodzkiem dalszy ciąg konferencji z przedstawicielami cechów piekarzy chrześcijan i żydów w osobach starszych cechów pp. Zajkowskiego i Rudego oraz z dyrektorem spółdzielni „Zjednoczenie” w sprawie niżki cen chleba.

W wyniku osiągniętego poroz-

umienia ustalono w handlu detalicznym ceny chleba pyłowego żytniego (65%) w wysokości 26 gr. za 1 kg. zamiast dotychczasowej ceny 28 groszy i chleba razowego żytniego (90%) w wysokości 17 groszy za 1 kg. zamiast dotychczasowej ceny 18 groszy. Ceny niższe chleba obowiązują od dnia 27 b. m.

Straszne morderstwo w Białymstoku

na tle nieporozumień rodzinnych

Wczoraj około godz. 5 min. 10 popoł. całe miasto lotem błyskawicy obiegła wiadomość o strasliwej tragedii rodzinnej, jaka rozegrała się w mieszkaniu piekarza Todla Abramowicza przy ulicy Dąbrowskiego Nr. 4.

Przed kilku laty Abram Golde ze Stawisk ożenił się z córką Abramowicza, Frejdą. Pomiedzy rodziną Abramowiczów a Goldem od dłuższego czasu trwały nieporozumienia i spory, które czasami przybierały formę dość ostrą. Przyczyną nieporozumień była niechęć Golda do pracy. Przed tygodniem rodzina zabrała mu rewolwer. Na nieszczęście nie zameldo-

wano o tem policji, która niezawodnie roztoczyłaby obserwację nad Goldem. Wczoraj w godzinach popołudniowych Golde powrócił z miasta do domu i w ubraniu położył się na łóżko. Przy stole siedział szwagier jego 30-letni Hirsza Abramowicz. W pewnej chwili Golde wstał z łóżka, błyskawicznie podszedł do szwagra i wystrzelił z rewolweru w serce położył go trupem. Na odgłos wystrzału wbiegł do mieszkania przechodzący ulicą st. post. pol. Kozik, który obezwładnił mordercę i aresztował go. Rodzina zaalarmowała pobliskich lekarzy: Ginzburga, Kryńskiego, Łukaczewskiego i Rotberga, którzy stwierdzili natychmiastową

śmierć spowodowaną rozerwaniem tętnicy serca. Rozpacz rodziny zabitego nie miała granic. Szczególnie przygnębiona była żona mordercy, dla której, jako siostry zabitego, morderstwo to jest podwójnym ciosem.

Jak wiadomo naszym czytelnikom, zamordowany Hirsza Abramowicz w swoim czasie wraz ze swoim ojcem Todlem byli współoskarżeni w procesie o podpalenie magazynów „Warrantu”. Sąd w dwóch instancjach uniewinnił ich. Morderca został aresztowany. Jak się dowiadujemy, rewolwer naładowany był 9 kulami.

Na miejsce zbrodni przybył niezwłocznie nadkom. Janasiński, który rozpoczął na miejscu dochodzenie. Przed mieszkaniem wystawiono posterunek policyjny aż do przybycia władz sądowno-sledczych.

Nielegalny kolportaż pisma

Do Białegostoku przybył niejaki Marjan-Czesław Józefowicz, który rozpoczął kolportaż czasopisma „Goniec Warszawski” bez zezwolenia władz administracyjnych. Policja zajęła w dniu 20 b. m. 200 egz. pisma, a starostwo ukarało Józefowicza grzywną zł. 100 i 8-dniowym aresztem bezwzględny. Ponieważ Józefowicz w dalszym ciągu rozpowszechniał to pismo bez zezwolenia w dniu 22 b. m., został wczoraj ponownie ukarany grzywną 100 zł. i 10-dniowym aresztem.

Tragiczny dzień w Białymstoku

Śmiertelna katastrofa na Szosie Żółtkowskiej

Jeszcze nie przebrzmiały pierwsze tragiczne echa morderstwa, popełnionego przy ul. Dąbrowskiego, a miasto nasze w godzinach wieczorowych ponownie zelektryzowane zostało wiadomością o strasnej katastrofie, jaka wydarzyła się na Szosie Żółtkowskiej, koło rzeźni miejskiej u wylotu ul. Hetmańskiej.

Około godz. 20 zmierzał w kierunku Białegostoku samochód ciężarowy Nr. 74.016 BŁ, należący do Pławskina, prowadzony przez szofera W. Kozłowskiego, Mazowiecka 29. W peł-

nym biegu najechał na spódzającą do Starosielec furmankę, powożoną przez Albina Szymko, lat 50, zam. w kol. Marczuk. Skutki zderzenia były straszliwe. Woźnica Szymko został zabity na miejscu, koń śmiertelnie poraniony, furmanka rozbita. Cztery osoby, jadące furmanką prócz woźnicy cudem unikły śmierci.

Wypadek wywarł przygnębiające wrażenie. Na miejsce wypadku przybyły niezwłocznie władze policyjne. Dochodzenie w toku.

Tragiczny koniec bójki

W dniu 24 b. m. w nocy na ulicy Bonifraterskiej w Grodnie wynikła bójka między pijanymi osobnikami Dymterem, z zawodu woźnicą, a Janem Cwiertkowem, rosjaninem, z zawodu robotnikiem. Do bójki wchodziło się kilka osób. W trakcie bójki jeden z interweniujących, M. Lipski, został ugodzony nożem w piersi. Rana okazała się śmiertelna, gdyż Lipski po przewiezieniu do szpitala zmarł. Sprawcy zajścia Dymter i Cwiertkow zostali aresztowani i przekazani władzom sądowym.

Ujęcie sprytnego oszusta

Wydział Sledczy (Br. Pierackiego 65) jest w posiadaniu fotografii niejakiego Steleżaka Kazimierza, aresztowanego niedawno w Jeziorach pod zarzutem szeregu oszustw, polegających na wyludzaniu różnego rodzaju obligacji, branych od swych ofiar rzekomo dla urzędowej kontroli. Z uwagi na to, że zatrzymany Steleżak, przed aresztowaniem, tego rodzaju oszustw dopuścić się mógł w Białymstoku, osoby poszkodowane proszone są o zgłaszanie się do biura Wydziału Sledczego celem ewent. rozpoznania wymienionego oszusta z posiadanej fotografii.

Unieruchomienie zakładu fryzjerskiego

W tych dniach specjalna komisja zbadała zakład fryzjerski Oskara Kina przy ul. Zwirki i Wigury 5. Za anty-sanitarny stan został Kin ukarany grzywną zł. 50. Poza tem zakład unieruchomiono, ponieważ zagrażał w wysokim stopniu zdrowiu publicznemu.

Nr. Km. 177/35.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Białowieży Edward Nawakowski, mający kancelarię w Białowieży, ul. Tropinka Nr. 8, na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 6 września 1935 r. o godz. 10 w Narewce — Huta Szklana odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Chackiela Czernichowa, składających się z 15.000 sztuk butelek jednolitrowych, oszacowanych na łączną sumę zł. 2220.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

dnia 21 sierpnia 1935 r.

Komornik (—) E. Nawakowski

Cyrk „Arena” w Białymstoku

Do naszego miasta — jak już pisaliśmy — przybył olbrzymi czteromasztowy, mający zasłużony rozgłos w Polsce cyrk „Arena”. W ciągu paru dni publiczność białostocka należycie oceniła wysoki poziom artystyczny cyrku, czego dowodem są codziennie niemiłkna-

ce oklaski w czasie przedstawień.

Przed oczami widzów przebiega cały szereg świetnie wytresowanych zwierząt krajowych i egzotycznych. Muzykalni komicy wywołują co chwilę niemiłkające wybuchy śmiechu. Powietrzni akrobaci, pokazujący swoje sztuki na trapezach pod kopułą, zachwycają swoją zręcznością. Publiczność bawi się w cyrku świetnie.

Każdy nasz czytelnik, który zjawi się z kuponem do kasy cyrku, otrzyma przy nabyciu biletu drugi bilet bezpłatnie.

KUPON Gazety Białostockiej „Dzień Dobry”

uprawniający przy kupnie biletu w kasie Cyrku „ARENA”, pl. Wyzwolenia — do otrzymania drugiego biletu

BEZPŁATNIE.

Kupon ważny jest dziś, t. j. dn. 27-go sierpnia na przedstawienie o g. 8 m. 15 w.